

Big Band UZ i Przyjaciele

5 kwietnia w Zielonej Górze był dniem wyjątkowym. Zadbali o to Big Band UZ, organizując we współpracy z Biurem Promocji, koncert z cyklu Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego i Przyjaciele, opatrzony tytułem – „Jazz pokoleń”, w którym gośćmi byli Zbigniew Namysłowski (saksofon altowy, sopranino) oraz jego syn Jacek Namysłowski (puzon).

Dorobek artystyczny zaproszonych muzyków jest imponujący. Zbigniew Namysłowski jest multiinstrumentalistą: przede wszystkim czołowym polskim saksofonistą jazzowym, ale i wiolonczelistą, puzonistą i flecistą. Świetnie odnajduje się także jako kompozytor i aranżer. Nagrał około 30 autorskich płyt, nie wspominając już o niezliczonej ilości nagrań, jakich dokonał jako sideman, m.in.

z Krzysztofem Komedą, Michałem Urbaniakiem, Urszulą Dudziak itd. Albumy, jak choćby *Winobranie*, *Kuyaviak Goes Funky* stały się przebojami uznane zostały „płytami wszech czasów” polskiego jazzu. Jego kompozycje często inspirowane były folklorem, np.: *Piątawka*, *Siódma*, *Zabłąkana Owiecka*, *1.2.3.4...*, *W to Mi Graj*, *Bop-Berek* - to tylko niektóre z nich. Do jego najbardziej znanych utworów należą: *Der Schmalz Tango*, *Jasmine Lady*, *Double Trouble Blues*, *Western Ballade*, *Quiet Afternoon*, *Sprzedaj mnie Wiatrowi*. Zbigniew Namysłowski jest muzykiem wyjątkowym, którego twórczość stanowi unikalny konglomerat jazzu, folkloru, rocka, muzyki klasycznej oraz własnej inwencji i charakterystycznego brzmienia. Jacek Namysłowski studiuje w klasie puzonu na kierunku Jazz i Muzyka Rozrywkowa w Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. W swoim życiorysie ma już wiele udanych koncertów i nagrań z takimi formacjami, jak JN Quartet, Timeless, Jazzoteque.

Repertuar koncertu w uniwersyteckiej auli był bardzo zróżnicowany. Energiczne wejście orkiestry utworem „You gotta try” Sammy’ego Nestico wprowadziło publiczność w ışıce jazzową atmosferę. Obok mocno podswingowanych utworów („Lester leaps in”, „String of pearls”, „Win, place & show”) znalazły się także kompozycje o charakterze funkowym, jak np.: *Mr Basket*, gdzie dla celów wyrazowych i stylistycznych specjalnie użyto gitary basowej (Marcin Pendowski). Szczególną uwagę zwróciło wykonanie walca jazzowego *Simone* Franka Fostera w aranżacji Jerzego Szymaniuka, w którym muzycy rozwinęli olbrzymią ekspresję i emocjonalność. Liczymy, że w repertuarze Big Bandu znajdzie się więcej utworów o podobnym wyrazie. Tego wieczoru mieliśmy okazję usłyszeć także nowe kompozycje, będące owocem warsztatów, w jakich uczestniczył Big Band w lutym tego



FOT. MAREK LALKO

roku, pod okiem czołowych polskich muzyków jazzowych (Macieja Sikały, Piotra Wojtasika, Grzegorza Nagórskiego, Zbigniewa Lewandowskiego). W programie zaprezentowano również kompozycje autorskie Zbigniewa i Jacka Namysłowskich (*Kloc*, *Speed limit*, *Jackball*), utwory wyrafinowane muzycznie, o wysokim kunście artystycznym, wymagające zarówno dla wykonawców, jak i odbiorców, ze względu na charakterystyczną, współczesną harmonię, podziałkę i frazowanie. Zielonogórska publiczność przyjęła kompozycje z dużym entuzjazmem. Podziw wzbudzały także świetne aranżacje, na ten przykład choćby *Win, place & show* Mike’a Pendowskiego z efektywnym, stylowym special chorusem saksofonowym, czy w *Small talk* Sammy’ego Nestico, gdzie orkiestra bawiła się kolorami i dynamiką, operując velvetowym brzmieniem.

Zielonogórzanie mogą być dumni z muzyków orkiestry, którzy w „muzycznych pojedynkach” na partie solowe nie ustępowali miejsca gościom. Ze Zbigniewem Namysłowskim zmierzył się saksofonista Jan Adamczewski (student I roku na kierunku jazz i muzyka estradowa), a w szranki z Jackiem Namysłowskim stanął puzonista Bartosz Pernal (student II roku). Szczególne uznanie wśród publiczności zyskał perkusista - Adam Golicki, zachwycając pełną ekspresją grą, świeżą energią i finezyjnością. Na wyróżnienie zasługuje również gra pianisty- Zdzisława Babiarskiego, która sprawiła, że koncert stał się niezapomnianą „uczta dla ucha” również dla samych członków Big Bandu.

Wieczór niewątpliwie był sukcesem, czego potwierdzeniem był bis i brawa na stojąco do samego zejścia orkiestry ze sceny. Cóż... można powiedzieć już tylko jedno: czekamy na więcej!

Mat